

Beate Fieseler

Czy polityka to wyłącznie męska sprawa? O zaangażowaniu politycznym kobiet w Rosji carskiej

Całkowicie nieuprawniony jest pogląd, rozpowszechniany w radzieckiej propagandzie, że to właśnie w Związku Radzieckim dokonana się rzeczywista emancypacja kobiet, a w każdym razie — zrównano tam prawa kobiet i mężczyzn. W czasach stalinowskich kobiety, jeśli w ogóle pojawiały się na scenie politycznej, pełniły głównie tylko funkcje symboliczne lub reprezentacyjne, podczas gdy ster władzy niezmiennie dzierżyli mężczyźni. Sytuacja ta nie uległa zmianie aż do załamania się systemu.

Równie uderzająca, jak brak kobiet realnie działających w świecie polityki, była ich nieobecność w sowieckim panteonie. Rewolucjonistkom nie stawiano pomników, ani nie nadawano ich imion miastom, co aż do przesyty czyniono dla uczczenia bohaterów-mężczyzn. To wymowne, niezależnie od tego, co sądzić można o tym sposobie wyrażania pamięci i związanym z nim kultem jednostek¹. Kobiety odgrywały co prawda pewną rolę w politycznej ikonografii, lecz była to rola drugorzędna i podporządkowana; postaci kobiece z reguły bowiem wyrażały tradycjonalizm i zacofanie. Podczas, gdy postać mężczyzny stała się symbolem proletariatu miejskiego (młot), postać kobiety symbolizować miała lud wiejski, chłopstwo (sierp)². Również w opracowaniach historycznych poświęconych Rosji

¹ Jedynie w stosunku do Nadieżdy Krupskiej, żony Lenina, dopuszczono do powstania pewnej formy podkultu, którego wzloty i upadki zależały każdorazowo od koniunktury kultu Lenina.

² E. Waters, *The Female Form in Soviet Political Iconography*, 1917-32, (w:) *Russia's Women. Accommodation, Resistance. Transformation*, praca zbiorowa pod red. B. E. Clements, B. A. Engel i C. D. Worobec, Berkeley 1991, s. 225-242; V. Bonnell, *The Representation of Women in Early Soviet Political Art*, (w:) „The Russian Review” vol. 50, 1991, s. 267-288.

radzieckiej, tak na wschodzie, jak i na zachodzie celowo pomijano postacie kobiet. Partia komunistyczna występowała więc zawsze „jak jeden mąż”, a aktywność kobiet w partii w najlepszym przypadku mogła być odnotowana w przypisach, często z erotyczną aluzją³. Było to zgodne z już wcześniej ukształtowaną tradycją. Już bowiem wkrótce po rewolucji październikowej Lenin wykorzystywał niekonwencjonalny styl życia Aleksandry Kollontaj (1872-1952) jako temat dla „męskich” dowcipów, którymi lubił ubarwiać swe polityczne ataki⁴. „Towarzysz Stalin” obdarzał kobiety, członkinie partii odpowiadające wzorcowi „nowej radzieckiej kobiety”, mianem „śledzi z ideami”⁵.

O „wyzwoleniu kobiet” zaczęto przecież mówić w Rosji wcześniej niż od czasu rewolucji październikowej 1917 roku. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały zrobione w latach 60-tych XIX wieku, gdy inteligencja rosyjska głośno domagała się natychmiastowego wprowadzenia zasadniczych reform. Jej radykalna krytyka obejmowała, wśród wielu problemów społecznych tego zacofanego kraju, także „sprawę kobiecą”. Piętnowano przede wszystkim dyskryminację prawną kobiet oraz ich upośledzenie w dostępie do kształcenia i aktywności zawodowej. Nie było wówczas jeszcze mowy o prawach politycznych, gdyż w carskiej Rosji i mężczyźni, i kobiety byli ich pozbawieni. Dyskusje na temat dyskryminacji prowadzone przez publicystów, krytyków literackich, prawników i pedagogów, dotyczyły kobiet, ale toczyły się bez ich udziału. Tymczasem jednak zaskakująco szybko zaczął się rozwijać liberalny ruch kobiet na rzecz reform. Ruch ten zdominowany dotychczas przez działalność samopomocową i charytatywną, przeobrażała się w walkę o zwiększenie szans kobiet w zdobywaniu zawodu i dostępu do wykształcenia⁶. Na tym polu późne lata 70-te przyniosły feministkom największe, cenione w świecie sukcesy. Dzięki temu przejściowo Rosja zajęła w Europie awangardową rolę otwierając kobietom dostęp do wyższego wykształcenia⁷.

Wkrótce, w nastroju powszechnego przełomu lat 60-tych, wkroczyli na scenę „nowi ludzie”, początkowo tylko w powieści Czernyszewskiego *Co robić?*, którą radykalna młodzież uznała za swą „biblię”. Kilka pokoleń rewolucjonistów poszło drogą wskazaną przez tego autora. Część spośród nich — wzorem powieściowej bohaterki Wiery Pawłowny Rozalskiej — próbowała zdobyć samodzielność po-

³ R. C. Elwood, *Inessa Armand. Revolutionary and Feminist*, Cambridge 1992, s. 33 nn.

⁴ B. B. Farnworth, *Aleksandra Kollontai. Socialism, Feminism and the Bolshevik Revolution*, Stanford 1980, s. 246 nn.

⁵ (cyt. przez jego córkę S. Allilujewą, *Das erste Jahr*, Wien 1969, s. 336 nn).

⁶ R. Stites, *The Women's Liberation Movement in Russia. Feminism, Nihilism and Bolshevism, 1860-1930*, Princeton 1978; R. L. Goldberg, *The Russian Women's Movement, 1859-1917* (Dissertation, University of Rochester 1976).

⁷ R. A. F. Dudgeon, *Women and Higher Education in Russia, 1855-1905*. (Dissertation, George Washington University 1975); tenże, *The Forgotten Minority. Women Students in Imperial Russia, 1872-1917*, (w:) *Russian History*, vol. 9, 1982, s. 1-26; C. Johanson, *Women's Struggle for Higher Education in Russia, 1855-1900*, Kingston 1987.

przez fikcyjne małżeństwa, spółdzielcze warsztaty, komuny mieszkaniowe lub studia. Inne i inni poszli drogą radykalnego Rachmetowa, zawodowego rewolucjonisty walczącego z samowładztwem.

Wiele aktywnych politycznie kobiet poprzez studia trafiało do ruchu socjalistycznego. Uniwersytety rosyjskie, po krótkim liberalnym okresie, w 1863 zamknęły ponownie drzwi przed wolnymi słuchaczkami. Jednak w połowie lat 70-tych po długiej i twardej walce udało się doprowadzić do zorganizowania w kilku dużych miastach tzw. „Wyższych Kursów dla Kobiet”. Zanim jednak do tego doszło, setki kobiet pragnących się kształcić napłynęły na zachód Europy, głównie do Szwajcarii, gdzie na wyższych uczelniach do czasu wybuchu I wojny światowej immatrykułowało się ponad 5000 kobiet z państwa rosyjskiego [w tym wiele z ziem polskich zaboru rosyjskiego]⁸. Wzorem dla nich była Nadieżda Susłowa, która w Zurychu, jako pierwsza kobieta w Europie, przeszła przez ogólnie obowiązujący (tzn. dotąd — mężczyzn) przewód doktorski w zakresie medycyny.

To pionierskie osiągnięcie zainspirowało także Wierę Figner (1852-1943), późniejszą uczestniczkę „pochodu w lud” i terrorystkę: „Wiele rozmyślałam o tym, co mam z sobą począć, aby znaleźć jakieś zajęcie, jakieś pole działania. Czy mam pójść na scenę, a może zostać nauczycielką w szkółce ludowej? Ale do tego zawodu nie miałam żadnych zdolności... Dążenie kobiet do studiów uniwersyteckich było wówczas jeszcze nowością. Ale pierwsza Rosjanka, Susłowa, otrzymała właśnie w Zurychu dyplom medycyny i chirurgii... i ta wiadomość nagle mi uświadomiła, dokąd mam skierować swe kroki. Nie byłoby prawdą twierdzenie, że już wówczas podjęcie pracy lekarza uważałam za swój obowiązek wobec ludu, albo że skłaniały mnie do tego wyrzuty sumienia „skruszonej szlachcianki”. Te i tym podobne myśli powstały dopiero później pod wpływem literatury. Wówczas kierowałam się tylko swymi własnymi nastrojami”⁹.

Od 1872 również Wiera Figner studiowała medycynę w Zurychu: szybko jednak bardziej zainteresowało ją środowisko emigrantów politycznych niż studia. Jej wcześniejsze przekonanie, że przy pomocy wiedzy przyrodniczej można by złagodzić nędzę ludu i dzięki oświacie zwalczyć przesady, ustąpiły miejsca rozpowszechnionej w jej pokoleniu rewolucyjnej niecierpliwości i bezkompromisowości: „To co poprzednio wydawało mi się celem, teraz stało się środkiem. Praca lekarzy, agronomów, techników jako taka stała się w naszych oczach jakimś rodzajem dobroczynności, jakimś paliatywem, straciła więc sens. Nie chcieliśmy leczyć objawów cho-

⁸ Patrz D. Neumann, *Studentinnen aus dem Russischen Reich in der Schweiz, 1867-1914*, Zürich 1987.

⁹ W. Figner, *Nacht über Russland*, t. 1, Berlin 1928 (reprint), s. 45.

roby, ale usunąć jej przyczyny... Zawód, który wydawał się nam tak szlachetny i wzniosły, został w naszych oczach zdegradowany stając się jakimś — często nieprzydatnym rzemiosłem”¹⁰.

„Do zakończenia studiów brakowało mi około pół roku. Teraz — w chwili, kiedy cel był już tak blisko, należało zniszczyć własnymi rękami nadzieje matki, oczekiwania krewnych i znajomych, miłość własną i ambicję. Ale przecież musiałam pamiętać również o tych, którzy stoczyli ze sobą taką samą walkę, dokonali podobnych wyrzeczeń i z największym samozaparciem poświęcili się sprawie, nie zważając na prośby i życzenia rodziny. Nie wolno mi było również zapominać o tych, którzy musieli zność swój ciężki los w więzieniach. I w naszych marzeniach o przyszłości taki los także mający nam przed oczami. ... Postanowiłam wracać, aby moje czyny były zgodne ze słowami. Postanowienie to było starannie przemyślane i nieodwołalne; nigdy później go nie żałowałam. W grudniu 1875 opuściłam Szwajcarię zachowując w miłej pamięci lata, które dały mi wiedzę, przyjać i cel życia, tak wzniosły, że żadna ofiara na jego rzecz nie wydawała się zbyt wielką”¹¹.

Skazana w 1884 na dożywotnie więzienie za działalność w terrorystycznej organizacji „Narodna Wola”; dwadzieścia następnych lat spędziła Wiera Figner w pojedynczej celi w Schlisselburgu. Przedtem jednak wraz z niektórymi kolegami z Zurychu, z tzw. Frichi-Gruppe, oraz z członkiniami petersburskiego kółka „czajkowców” próbowała wcielić w życie program „pochodu w lud”; ruch ten zaczął się w czasie tzw. „szalonego lata” 1874 roku. Niektóre z tych kobiet, przebrane w chłopskie stroje i ze sztuczną opalenizną na twarzy, wyruszyły na prowincję, aby przy pomocy propagandy rewolucyjnej skłonić lud do powstania przeciwko carskiej władzy. Inne — przebrane za robotnice — prowadziły propagandę w fabrykach Moskwy. Ów „pochód w lud” zakończył się także masowymi aresztowaniami i wielkimi procesami sądowymi, nie doprowadzając przy tym do żadnego rewolucyjnego powstania. Wiele położnych, felczerek i nauczycielek szkół niedzielnych łączyło swą służbę dla ludu z politycznym uświadamianiem. Niełatwo przyszło im zrozumieć, że te ofiarne, ale przecież przedwczesne poczynania, nie pozostawały w żadnym stosunku do rozległości problemu, jaki należało rozwiązać. Te „małe czyny” przypominały próbę „czerpania wody z morza przy pomocy małej łyżeczki”, jak to określiła jedna z uczestniczek „pochodu w lud”.

¹⁰ Tamże, s. 57.

¹¹ Tamże, s. 64 nn.

Poczęły więc poszukiwać bardziej skutecznych metod reformowania społeczeństwa i znalazły je w terroryźmie.

Wiera Zasulicz (1849-1919), późniejsza współzałożycielka pierwszej organizacji marksistowskiej „Wyzwolenie Pracy” w 1883, dała w 1878 początek fazie zamachów politycznych strzelając z rewolweru do Trepowa, naczelnika miasta Petersburga, znienawidzonego za swą brutalność. Stała się natychmiast idolem młodzieży rosyjskiej, a po swym spektakularnym uniewinnieniu przez sąd przysięgłych, stała się znana także szeroko poza Rosją. Inne kobiety, podobnie jak Wiera Figner i Sofia Perowska (1853-1881) — ta ostatnia stracona za współudział w zabójstwie Aleksandra II—albo jak Jekaterina Breszko-Breszkowska (1844-1934, znana jako „babcia rewolucji”), która porzuciła męża i dziecko, aby „pójść w lud” — stały się wzorcem dla następnych pokoleń rewolucjonistek, nawet dla tych, które już odrzuciły przemoc jako środek uprawiania polityki.

Na przełomie wieków powstały pierwsze partie: marksistowska Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza Rosji (SDPRR), założona w 1898 oraz partia Socjalistów-Rewolucjonistów o charakterze agrarno-socjalistycznym (SR), założona w 1901, które w czasie rewolucji 1905 r. stały się partiami masowymi, chociaż wciąż działały nielegalnie. Podobnie jak rewolucyjne organizacje z lat 70-tych XIX wieku, skupiały one stosunkowo dużą liczbę kobiet (około 15% ogółu zorganizowanych), rzecz niespotykana wówczas w innych krajach Europy. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) osiągnęła podobne proporcje w swym składzie wewnętrznym dopiero na krótko przed I wojną światową.

Rewolucjonistki można było teraz liczyć nie na dziesiątki lub tuziny, ale na tysiące i dziesiątki tysięcy; jednak motywy ich angażowania się w ruch rewolucyjnym bardzo przypominają motywy pionierek z lat 70-tych. Dla przykładu: Wiera Figner w 1870 r. poszukiwała wyjścia z monotonnego życia na wsi, chociaż materialnie była dobrze sytuowana; 20 lat później Ewa Brojdo (1876-1941) stała się jedną spośród licznej grupy kobiet ze społeczności żydowskich, które pragnęły wyrwać się z przysłowiowego zacofanego miasteczka (stetl) i przeznaczonej dla ludności żydowskiej strefy osiedlenia w zachodnich guberniach imperium rosyjskiego. „Idee wolnościowe, tęsknota do wolnego życia prawdziwych ludzi, dążenie do swobodnego rozwoju własnej osobowości, głuche niezadowolenie z bagna, jakie nas otaczało, palące pragnienie wiedzy... wszystko to ogarniało bardziej aktywne grupy młodzieży... Niejasne i niesprecyzowane były to tęsknoty, podobnie jak i dążenie do wiedzy..., ale ironiczne określenie «młoda dziewczyna z aspiracjami» było trafną charakterystyką [wielu rewolucjonistek nowej generacji]”¹².

Również te, które jak Aleksandra Kołontaj poszły początkowo tradycyjną drogą: wyszły za mąż i urodziły dzieci, wkrótce buntowały się z podobnych powo-

dów: „Kochałam wciąż jeszcze mego męża, ale szczęśliwy los pani domu i żony wkrótce stał się dla mnie «klatką»”¹².

W carskiej Rosji kobiety miały niewielkie szanse na samodzielne, niekonwencjonalne życie poza tradycyjnymi więzami rodzinnymi. Bardzo wolno rozszerzały się ich szanse zawodowe. Pomijając studia, które z racji warunków, stawianych przy przyjmowaniu na uniwersytety i wysokich kosztów dostępne były tylko dla nielicznych, jedyną alternatywą pozostawała właściwie tylko honorowa działalność charytatywna. Niemal nie było przypadku aby podjęta przez córkę decyzja o wyjściu z domu rodzicielskiego była bezpośrednio związana z jej przejściem do politycznej konspiracji. Radykalne zerwanie przez nią z macierzystym środowiskiem społecznym, odrzucenie oczekiwań tego środowiska i własnej rodziny mogło dokonywać się tylko stopniowo i określnymi drogami. Jednocześnie jednak napotymane trudności otwierały tym młodym kobietom oczy na społeczne sprzeczności w zbliżającym się do swego końca cesarstwie.

Nadieżda Krupska (1869-1939) rozpoczęła swą rewolucyjną drogę życiową jako nauczycielka wieczorowej, niedzielnej szkoły dla robotników. W podobnej szkółce Ewa Brojdo nauczyła czytać i pisać późniejszego prezydenta Związku Radzieckiego Kalinina. Setki późniejszych socjaldemokratek uczestniczyły w latach 1891/92 w ponownym zrywie „pochodu w lud”, a w czasach wielkiego głodu i epidemii cholery pracowało w jadłodajniach i szpitalach. Wiele z nich organizowało biblioteki ludowe lub zajmowało się więźniami politycznymi. Działając w „szarej strefie” — między filantropią a nielegalnością — prędzej czy później wchodziły w kontakt z ruchem rewolucyjnym. Inessa Armand (1875-1920), zanim wstąpiła do partii socjaldemokratycznej, przez wiele lat kierowała stowarzyszeniem zwalczającym prostytucję.

Analizowane wzorcowe przykłady rewolucyjnej radykalizacji, wskazują, że większość rewolucjonistek w XX wieku związana była ze środowiskami intelektualnymi i „wyższymi” sferami społecznymi. Identyfikowały się one z „awangardą klasy robotniczej” silniej niż same robotnice, które w niewielkim tylko stopniu objęte były zasięgiem przyciągania SDPRR. W istocie rzeczy przed 1917 r. partia socjaldemokratyczna daleka była jeszcze od tego, aby stać się partią kobiet-robotnic; nie stała się nią również jeszcze przez wiele lat po przewrocie październikowym, gdy wśród mężczyzn-członków partii już od 1905 przeważali „prawdziwi proletariusze”.

¹² E. Brojdo, *Wetterleuchten über Russland*, Berlin 1977, s. 20.

¹³ A. Kollontai, *Autobiographie einer sexuell emanzipierten Kommunistin*, Wiedeń 1975, s. 16.

Szeroki zasięg analfabetyzmu (50%) i niewielka gotowość do angażowania się w walkę strajkową obniżały prestiż robotnic w środowisku robotników-mężczyzn. Dostrzegali oni w robotnicach przede wszystkim tanie i pokorne konkurentki na rynku pracy, przypinając im etykietkę „zacofanych”. Tak pozostało także po rewolucji październikowej. Również w partii socjaldemokratycznej zajmowanie się „elementem zacofanym” tj. działalność wśród kobiet, traktowano jako sprawę drugorzędną. W rezultacie działalność wśród kobiet w ramach partii nie była traktowana ani jako zadanie priorytetowe, ani — prestiżowe.

Odpowiadały temu niedostatki propagandy drukowanej dla kobiet. Broszura autorstwa Nadieжды Krupskiej pod tytułem *Kobieta jako robotnica*, została wydana w 1900 r. nielegalnie, a więc w małym nakładzie. Postulaty dotyczące prawnej ochrony kobiet i powszechnego prawa wyborczego bez różnicy płci zostały wprowadzone w 1903 r. włączone do programu partyjnego — ale nie poza tym. Działalność agitacyjno-propagandowa w fabrykach w tych gałęziach produkcji, które zatrudniały głównie kobiety, była całkowicie zaniedbana. W ulotkach i prasie zwracano się tylko do robotników-mężczyzn, natomiast takie tematy jak nierówność płac mężczyzn i kobiet, prostytutka, aborcja z powodu nędzy oraz seksualne wykorzystywanie kobiet w zakładzie pracy były pomijane. W „partyjnym języku” nie było nawet słów na opisanie codziennych potrzeb kobiecego proletariatu; sprawy te były spychane wyłącznie do prasy kobiecej.

Około 1905 r. Aleksandra Kołontaj jako jedna z nielicznych wołała z wyrzutem: „... jak mało nasza partia zajmowała się losem kobiet robotnic i jak niewielkie było zainteresowanie wyzwoleniem kobiety. Co prawda istniał już w Rosji dość silny mieszczański ruch kobiecy. Ale mój marksistowski światopogląd utwierdzał mnie w przekonaniu, że wyzwolenie kobiety może nastąpić tylko w rezultacie zwycięstwa nowego porządku społecznego”¹⁴. Przez następne trzy lata prowadziła ona regularną wojnę na dwa fronty: z jednej strony przeciwko feministkom, a z drugiej — przeciwko brakowi zainteresowania sprawą kobiet w swej własnej partii. Nie tylko zresztą robotnicy uważali, że „polityka to sprawa nie dla kobiet” i protestowali przeciwko przyjmowaniu ich do kół partyjnych. Aleksandra Kołontaj spotykała się z brakiem zrozumienia także wśród swoich partyjnych towarzyszek. Wiera Zasulicz, która jako młoda dziewczyna marzyła, aby choć raz móc „żyć jak mężczyzna”, odmówiła poparcia projektowi założenia klubu robotnic, tak jakby angażowanie się w sprawy „zacofanego elementu” mogło skompromitować ją samą. Cecylia Bobrowska (1876-1960), znana propagandzistka, napisała w swej

¹⁴ Tamże, s. 19. nn.

autobiografii: „Z jakiegoś powodu nie przyszło nam na myśl, że trzeba prowadzić agitację także wśród kobiet-robotnic. Praca taka wydawała się zbyt niewdzięczna. Wiele było zadań, a za mało sił, i tak doszło do tego, że praca wśród kobiet była naturalną kolejną rzeczą odkładana na lepsze czasy”¹⁵.

Tylko niektóre członkinie partii poważnie starały się poznać nie tylko świat robotnika, lecz także całkiem odmienny świat robotnicy. Pierwsze socjaldemokratyczne czasopisma dla robotnic (jedno mieniszewickie i jedno bolszewickie) ukazały się dopiero w 1914 r., gdy fala strajków robotnic podważyła stereotypową opinię o ich niezmiennym zacofaniu.

Z drugiej strony rosyjski ruch feministyczny na przełomie wieków dopiero nabierał rozmachu, aby około 1905 r. skoncentrować się na walce o prawa wyborcze kobiet¹⁶. Jednak sojusz polityczny tego ruchu z partią Konstytucyjnych Demokratów (kadetami) nie wystarczył dla osiągnięcia tego celu. Kobiety uzyskały prawo głosu dopiero po rewolucji lutowej, latem 1917 r. Bojowniczki o równouprawnienie (same nadały sobie taką nazwę) uzyskały co prawda w okresie rewolucyjnym 1905 r. znaczne sukcesy w werbowaniu nowych zwolenniczek, także wśród robotnic, jednakże ze strony członkiń organizacji rewolucyjnych spotykały się z rezerwą. Te ostatnie uważały za błędne prowadzenie odrębnej walki o prawa kobiet, ich zdaniem rozwiązanie kwestii kobiecej mogło nastąpić tylko w ustroju socjalistycznym. Aleksandra Kołłontaj także podzielała to przekonanie formułując je w książce *Socjalne podstawy kwestii kobiecej* (1909): „Robotnica jest przede wszystkim członkiem klasy robotniczej”¹⁷. Podobnie, jak robotnice nie brała ona pod uwagę ewentualności, że pewne problemy kobiece mogą nie mieścić się w granicach podziałów klasowych i mogą obejmować kobiety z różnych środowisk społecznych: proletariackich, drobnomieszczańskich, a nawet ziemiańskich. Od 1905 r. Aleksandra Kołłontaj zaczęła lawirować między socjaldemokracją a feminizmem, narażając się ze strony swych partyjnych towarzyszy na zarzut separatyzmu, frakcyjności, a nawet — sprzyjania feminizmowi. „Wiosną 1905/06 musiałam nie tylko prowadzić agitację wśród mas, ale przy każdej sposobności staczać potyczki z bojowniczkami o równouprawnienie kobiet, broniąc jednocześnie poglądu, że socjal-demokracja nie uznaje odrębności sprawy kobiecej; wygłaszałam także wiele publicznych odczytów o roli kobiety”¹⁸. W sumie przed 1908 r. występowała Kołłontaj energiczniej przeciw konkurencyjnemu ruchowi femini-

¹⁵ *Bolschewiki im zaristischen Russland. Aus Memoiren alter Bolschewiki zusammengestellt*, red. C. Bobrowskaja, Hamburg [1932], s. 108 nn.

¹⁶ L. H. Edmondson, *Feminism in Russia, 1900-1917*, Stanford 1984.

¹⁷ A. Kollontaj, *Socialnye osnovy zhenskogo woprosa*, St. Petersburg 1909, s. 86.

¹⁸ A. Kollontaj, *Ich habe viele Leben gelebt. Autobiographische Aufzeichnungen*, Köln 1980, s. 135.

stycznemu niż w imię interesów robotnic. W środowisku partyjnym taka linia działania była łatwiejsza do przeprowadzenia, gdyż myślenie socjalistów tradycyjnie obciążone było antyfeminizmem.

Na pierwszym ogólnorosyjskim kongresie kobiet w Petersburgu w 1908 r. nie tylko nie doszło do porozumienia, lecz przeciwnie — doprowadzono do destruktywnej w skutkach — próby sił między socjalistkami a feministkami. W Rosji nie mogło być mowy o zastosowaniu zalecenia Augusta Bebla: „oddzielnie maszerować, ale razem uderzać”. Tu „siostry” stawały naprzeciw siebie walcząc nieustępliwie, przy czym impuls w tym kierunku wychodził głównie od „zwolenniczek walki klas”, które uderzając w „burżuazyjny” ruch feministyczny wierzyły, że walczą z przeciwnikiem klasowym.

Dlatego do rzadkości należały przypadki jednoczesnej przynależności do organizacji feministycznych i socjalistycznych. Takie kobiety jak Olga Wolkensztejn, Lubow Gurewicz czy Elena Kuwszinska należały do potwierdzających regułę wyjątków.

Ruch rewolucyjny już od wielu pokoleń sam brał na siebie zobowiązanie do wprowadzania „demokracji płci”. Czy używanie zwrotu „towarzyszko” nie było najlepszym dowodem równouprawnienia członkiń i członków partii socjaldemokratycznej? W rzeczywistości przełamane zostały tylko formalne bariery, podczas gdy specyficzny, zależny od płci podział pracy pozostał nadal w znacznym stopniu nienaruszony, nawet w rewolucyjnej konspiracji. Oczywiście, niekiedy dla dobra sprawy z takiego podziału rezygnowano. Nie chcąc niepotrzebnie wzbudzać podejrzeń, całkiem świadomie uciekano się do eleganckich strojów i towarzystwa dzieci dla kobiet, które w specjalnie do tego przygotowanych gorsetach (zwanym „pancerzami”), w wózkach dzieciennych albo pojemnikach z pokarmem dla niemowląt („Nestle”) transportowały ulotki, amunicję i broń. Oczywiście ich praca partyjna polegała nie tylko na tym. Pracowały jako agitatorzy i propagandzistki, wykonywały zadania techniczno-organizacyjne, funkcjonowały jako tłumaczki, pomagały swym mężom-towarzyszom jako ich prywatne sekretarki, prowadziły im dom i wychowywały dzieci. W środowisku emigracyjnym organizowały kantyny, akcje dobroczynne na rzecz kasy partyjnej, sanatoria dla rewolucjonistów potrzebujących leczenia oraz zarabiały na utrzymanie, podczas gdy ich mężowie spierali się o prawidłową linię partyjną. Konsekwencją tej sytuacji była m.in. nikła reprezentacja kobiet w najwyższych instancjach partyjnych (w redakcji centralnego organu prasowego, w Komitecie centralnym, na zjazdach partyjnych). Widocznie działały tu hamulce, które one same mogły i chciały pokonywać tylko niekiedy. Najwyraźniej również dla wykształconych socjaldemokratek, fakt niedopuszczania ich do stanowisk kierowniczych w partii był równie naturalny i sam przez się zrozumiały, jak i dla ich partyjnych towarzyszy-mężczyzn.

To też nielegalna SDPRR była pod tym względem tylko lustrzanym odbiciem społeczeństwa, które zwalczała. W postulowanym przez nią równouprawnionym społeczeństwie świat był nadal dzielony na ten pierwszy — dla mężczyzn, i ten drugi — dla kobiet. Także w SDPRR, podobnie jak w każdej rodzinie, do obowiązków kobiet należało organizowanie życia codziennego; tak więc pracowały one głównie za kulisami, nie pozostawiając śladów w czytelnych dla historyków źródłach. Z pewnością jednak partia nie mogłaby funkcjonować bez ich „niezmordowanej, skromnej, bezinteresownej i pełnej poświęcenia” działalności (tak się zazwyczaj pisało w nekrologach towarzyszek).

W życiu rosyjskiej partii socjaldemokratycznej, kobiety brały udział od samego początku, z reguły jednak trzymały się z daleka od władzy. Tak było w czasach przedrewolucyjnych i tak pozostało po rewolucji październikowej 1917 r.

Tłumaczyły: Irena Koberdowa i Anna Żarnowska